KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 24 Grudnia — Nro 101. — Roku 1842.

RZUT OKA NA FABRYKI KRAJOWE ŁOKCIOWE.

(Dokończenie.)

Co do drugiego, myśl ta zasługuje ażeby szerzéj rozważoną była. Nie wątpię, iż powstaję w materji dosyć drażliwéj i jak to mówią oklepanéj, w materji o któréj już kilkowiekowy sąd zdanie swe wydał, to jest w materji handlu zamiennego, który jest bratem rodzonym handlu wolnego, i tuż obok niego stoi, gdyż bez żadnej wyznam osłony, iż w położeniu naszem byłbym za bardzo ścieśnionym handlem zagranicznym; owszem co do niektórych produktów byłbym prawie za bezwzględną wyłącznością, chociaż ten wolny handel, a zniesienie monopolium handlowego, pierwsze jest prawie rzeczą (jaktô już mówiłem) oklepaną, a drugi wywołaną.

Ale nie uprzedzajmy się i pozwólmy przekonać, że ten handel wolny w ustach tylko oklepany i na papierze, a nigdy lub rzadko kiedy w faktach istniał, i zdaje się że i dziś nawet na zupełnie wolny handel niezanosi się nawet. Anglja zaś ów mistrz handlu całego świata, wyexaltowana w deklamacji o wolnym handlu, owa Anglja jakiegoż się trzyma systemu w faktycznym handlu. Jest rola Iskarjoty ze strony Anglji, zachęcać, zachwalać wolny handel, a przecież inszego się trzymać postępowania, ale z drugiéj strony błędem nie do darowania byłoby, iżby aż dotąd niepoznać się na tem.

Anglja niewacha się dla swego interessu poświęcać liczne ofiary najokropniejszéj pastwie głodu, aby swoje produkta podrożyć, a obcym wzbronić przystępu, i to jakim produktom? produktom pierwszéj potrzeby do życia; nie wachają się mówię poświęcić honor narodowy i dobro większości aby ten skutek otrzymać, i niejestże to systemat monopolu i absolutnéj wyłączności? i teraz słuchajcie, czytajcie, grożą nam, że taż sama Anglja jak gdyby chcąc niechęć swą całemu stałemu okazać lądowi, oświadcza iż wełny europejskiéj potrzebować i brać niebędzie, bo uspokoi swe potrzeby z Australji swéj osady 1), prowadzić handel przywozowy z swych osad tylko, nie jest że to toż samo co system monopolu i wyłączności. Patrzcież stronnicy handlu przywozowego płodów zagranicznych, więc wy dla mniemanéj obawy utraty korzyści handlu wymiennego, będziecie sprowadzać bawełnę, któréj wartość wewnętrzna bardzo niska, a cena w stosunku tego bardzo wysoka, i sprowadzając ten towar w miarę szczupłego kapitału kraj nasz zalegającego, zubożać go corocznie znacznym ubytkiem będziecie; a my naszą wełnę, wełnę któréj wartość we wszystkich krajach i w produkujących i w nieprodukujących ją jest wielką niezaprzeczoną, my nasze zboże, którego w miarę polepszającego się gospodarstwa rolnego, coraz więcéj mieć będziemy, skoro nas swym bilem od portów odepchną, będziemy chyba natomiast topić w jeziorach?

Nadchodzi wprawdzie czas, w którym Anglja ustępując duchowi wieku, wolny handel zbożowy zaprowadzi, ale czyż i w takim razie systemat wyłączności z naszéj przyjęty strony, byłby nam szkodliwym? Nie.

Powiedziałem powyżéj, że handel wolny w ustach tylko istniał, bo nadszedł czas, że on w całéj rozciągłości rozwinięty dla Anglji byłby zbawieniem, gdyby do niego świat cały, lub przynajmniéj część jego przystąpiła; dodaję, że ten handel wolny o ile byłby korzystnym dla Anglji, o tyle byłby zgubnym dla innych krajów, i odwrotnie że system wyłączności, o ile zgubnym dla Anglji, o tyle zbawienniejszym dla innych jest krajów, a to w miarę im te w handlu i przemyśle niżéj od niéj stoją. Handel bowiem wolny tylko między temi krajami będzie sprawiedliwym, równoważącym i żadnemu nieszkodliwym, które pod względem handlu i przemysłu na równi z sobą stoją; bo wtedy tylko wartość dowozu może się równać wartości przywozu, a wówczas żaden kraj ze szkodą drugiego bogacić się niebędzie. Przy nierównym zaś stopniu tych dwóch gałęzi, zawsze ten kraj ukrzywdzonym zostanie, który stoi niżéj w handlu i przemyśle, a ta krzywda coroczna, codzienna, wyniszczając go i odbierając mu codziennie możność materjalną podnoszenia swego przemysłu i handlu, zniszczy go nakoniec zupełnie.

1) Patrz Nr. 15 Korrespondenta Handlowego z r. 1842.

Anglja czuje to bardzo dobrze, że przy dzisiejszem jéj przesileniu przemysłowem, przy odbycie swych wyrobów do portów Europejskich o wiele zmniejszonym, czuje to bardzo dobrze, iż tylko jeden wolny handel, ale nie ograniczenie wolny handel, gdyby do niego ląd stały skłonić mogła, potrafiłby ją od téj klęski ochronić, jakiéj bardzo jest bliską. Ale w takim razie byłby to znowuż dowód, że ona jedna tylko celuje w Ekonomji politycznéj, i tą bronią zwycięztwo osiągać umie: i dla tego też niepewna będąc owego swego zwycięztwa, woli do czasu innych dróg próbować, dla odbytu swoich towarów, to jest do innych części świata, aniżeli los swój na grę wystawiać, tem bardziéj że odbyt jéj towarów do Chin i Indjów i zatrzymanie systemu monopolicznego dla Europejskich płodów tak dogodnego interessowi arystokratów angielskich, sprzyja im; na czem oni jedni z uciążliwością wszystkich innych klass tylko zyskują.

Niebyły to więc i nie są czcze deklamacje Ekonomistów angielskich o wolnym handlu, ale tylko dla Anglji: przewidywali oni bowiem to przesilenie, jakie dziś Anglję udręcza, wysokim przemysłem na kraj sprowadzić się mające i przeniknęli, że tylko jeden wolny handel na długi czas znowuż od skutków tegoż przesilenia kraj ochronić może. Ale też gdyby ląd stały, a mianowicie też kraje pod względem przemysłu najniżéj stojące, wciągnąć się do tegoż handlu dały, jak na jawie widzieć można, że w krótkim przeciągu czasu wszystkiego kruszcu pozbawionemi by były. Poczem przy zmienionym nawet systemie celnym, ogołoceni będąc z głównego motoru (kruszcu) do szybkiego zakwitnienia, w odległéj dopiero przyszłości odrodzenia i wzrostu przemysłu swego i bogactw upatrywaćby musiały.

Prawda owych przypuszczeń z następujących wysuwa się faktów. W krajach na niskim stopniu przemysłowym stojących, czyli rolniczych, produkujących same prawie płody surowe, cena tych płodów w stósunku do znaku obiegowego, czyli miary porównywania (pieniądza) bywa powszechnie bardzo niska; a odwrotnie wartość pieniędzy w stósunku do tychże płodów bardzo wysoka. Dowodów tego niepotrzebujem daleko szukać, bo i na własnym naszym kraju przykład tego widziemy, gdzie ceny płodów surowych, dopiero w miarę obudzającego się przemysłu także się podnoszą i do którego kolwiek pójdziem kraju, tam obok stósunkowéj ludności i równéj żyzności ziemi, znajdziem niemylnie te płody w niższéj jeszcze cenie, gdzie przemysł bardziéj jeszcze uśpiony zostaje.

Przyczyna owego cen zniżenia z wielu wynika względów: już to z braku kupujących, a zatem konkurencji do nabywania onych, gdyż w takim kraju, każdy je dla siebie produkuje. Już to dla braku pieniędzy, w kraju bowiem nieprzemysłowym zwykle mało bywa monety; przypuściwszy zatem rozdział całéj ludności, na dwie klasy, to jest, na produkującą i konsumującą, przypuściwszy nadto, że cała nawet massa kapitałów w rękach konsumentów się znajduje, tedy i tak niemożna inaczéj rachować, jak tylko, że cała massa urodzajów krajowych, całą massą kapitałów krajowych spłaconą być może; a że te kapitały są zbyt szczupłe, więc i tąż kombinacją na tęż samą wyjdziemy drogę, gdyż wówczas iloraz z podzielenia massy kapitałów, przez massę urodzajów, bardzo mały wypadnie.

Niemożna zaś przypuszczać aby te kapitały idealnie się nawet powiększały przez cyrkulacją wewnętrzną, bo gdzie niemasz przemysłu, tam i handel wewnętrzny zupełnie uśpiony.

Przyczynia się do tego jeszcze niemało przymusowa sprzedaż pod którą kraje rolnicze jak pod klątwą zostają; dla ogólnego bowiem braku kruszczu producenci surowoch płodów, przyciśnieni konieczną potrzebą pieniędzy, a mając wielką trudność nabycia ich, muszą bardzo korzystną zamianę posiadaczom kruszczu ofiarować, aby ich do zamiany takowéj zachęcić, co znowuż niemoże jak tylko do zniżenia ceny doprowadzić. Przeciwnie w kraju przemysłowym cena tak płodów surowych jak i przerobionych jest wielka, bo napływ kruszczu skutkiem przemysłu i handlu będący, wartość pieniędzy o wiele pomniejsza, a rzeczy powiększa. Co obok przyjętéj prawie jednakiéj w całym ucywilizowanym świecie stopy menniczéj lubo zdaje się bardzo niesłusznem, przecież tak jest istotnie.

Nadewszystko zaś mianowicie wartość przerobionych płodów w krajach przemysłowych, bywa czasem bardzo wysoka, bo samo przekształcenie surowego płodu w tysiączne, odmienne, niedopoznania kształty wartość pierwiastkową, o wielekroć razy podnosi. Potężna siła przemysłowéj czynności kawałek żelaza na sprężyny przerobiony, pół osiemnasta miljona razy podwyższa.

Więc też same surowe płody z łona ziemi jego wydobyte lub też inne płodem rolniczego kraju będące, a przez przemyślnych mieszkańców przerobione, w ich własnym kraju wielką wartość stanowią, a przychodząc do kraju nieprzemysłowego, większéj jeszcze wartosci w oczach nieumiejętnego, a chętnego nabycia owych rzeczy ludu nabywać muszą, raz z przyczyny istotnego podwyższenia się wartości owego produktu, a drugi raz z przyczyny chęci zaspokojenia swéj żądzy, potrzeb zbytkowych które chociaż zbytkowemi są, przecież przez przyzwyczajenie pierwszą potrzebą się stają.

Niemożna tu powoływać się na to, iż wyroby kraju przemysłowego, przychodząc do kraju rolniczego ubogiego, gdzie wartość stósunkowa pieniędzy jest wielka, powinny po niższéj też cenie być sprzedawanemi, bo czyżby chciał który z przedsiębierców przemysłowego kraju, taniéj swój wyrób przedawać za granicą, aniżeli go w domu spienięża? I nawzajem przy handlu zamiennym na nasze płody surowe, niemożem także liczyć na to, iżby te płody na stopę wartości pieniężnéj mieniającego przemysłowego narodu, były od nas brane, bo wyższość przemysłowa umie bardzo zręcznie z tego korzystać na swoją stronę. Tak biedne nowego świata ludy dzikiemi zwane, za szkło i paciorki dawali złoto, dopóki go niewydali, bo u nich złoto było wówczas płodem surowym. Tak my ładowną brykę surowego płodu z przemyślnym wyspiarzem na paczkę w pugilares pomieścić się mogącą koronek, na wyścigi mieniamy i jeszcześmy kontenci z takiéj wymiany. Lubo z massy owego surowego towaru, takiego przerobionego, tysiąc, miljon razy więcéj być może.

Taki prowadząc handel wymienny, wkrótce okaże się że kraj nieprzemysłowy chcąc tylko wprowadzone do nie-

go i już do pierwszego niemal rzędu potrzeb służące rzeczy zakupić, będzie musiał nietylko roczne swoje surowe płody w zamian za takowe oddać, ale jeszcze koniecznie kruszczu dołożyć. Wprawdzie będzie to zupełnie wolny handel, ale tak pohandlowawszy lat kilkadziesiąt, przy posiadanych nawet kopalniach, można przehandlować wszystko, co tylko kraj posiada. Anglja dziś jedna jako wyżej stojąca w przemyśle od wszystkich innych krajów, Anglja jedna na wolnym handlu by tylko skorzystała wszystkie inne w miarę wyższéj lub niższéj przemysłowości, mniéj lub więcéj straciłyby, bo jak już powiedziałem, i zdaje mi się dowiodłem, że wolny handel tylko między krajami na równym stopniu przemysłu i handlu stojącemi, sprawiedliwym, równoważącym i nieszkodliwym będzie.

Ale Anglja która dwa razy więcéj posiada kolei żelaznych, niżeli ląd stały, która niezawodnie więcéj jeszcze stosunkowo posiada machin parowych, a których siła obliczona na siłę ludzką, niezawodnie przewyższy liczbę fabrycznych ludzi całéj Europy. Anglja, którą ci parowi rolnicy w stósunku bardzo mało kosztują, Anglja mówię, przy wolnym handlu, byłaby w stanie w lat kilka zniszczyć zupełnie konkurencją fabryk lądu stałego, bo wyrabiając z pomocą udoskonalonych maszyn na wielką skalę wszelkie wyroby, może po nierównie niższych cenach dostawiać Europie wszelkich towarów; ale mimo tych niższych cen, zabierając płody surowe stałego lądu, stósunkowo jeszcze po niższych cenach, i takowe przerabiając, produkowałaby corocznie towarów, za wyższą nierównie wartość, a niżeliby była wartość wszystkich płodów surowych całéj Europy. Więc mieniając tylko zabierałaby i te płody i w dodatku kruszec jeszcze; tak w lat dziesięć zabrałaby wszystko.

Otóż nieuprzedzajmy się zbytecznie względem wolnego handlu zupełnie, a nawet zamiennego pod pewnemi warunkami, i dobrze się zastanówmy, dla kogo on jest korzystnym, dla kogo zgubnym; wszakże sądzę, iż niemało mię jeszcze wesprzeć może przykład wolnego zamiennego handlu Europejskich krajów z różnemi wyspami, z ludźmi (jakich nazywają dzikiemi,) na drogie kamienie, kruszce, futra i inne płody surowe, jakiemi są korzenie, bakalie, kość słoniowa i t. d., a które bogacą Europejczyków, nieinaczéj, jak tylko owych mieszkańców do ostatniego doprowadzając ubóstwa.

Rozszerzyłem się nieco nad tą materją, bo mi się nieraz zdarzyło słyszéć uprzedzonych i to zacięcie uprzedzonych o wolnym handlu; dowodzących że zakładanie fabryk w naszym kraju nie może jak tylko najgorsze oddziaływanie obudzić w handlujących z nami narodach, a szczególniéj Anglji, o któréj są uprzedzeni, iżby ta niezwłocznie zabierała nasze zboże, gdybyśmy wszystkie fabryki zwinęli i od nich fabrykaty wszelkie w zamian brali za zboże.

Dla przekonania więc o ile i komu ten handel wolny, zamienny nawet, w razie przyjmowania nawet naszego zboża korzystnym być może, rozszerzyłem się bardziéj w celu okazania, iż gdy kraj nasz wyznać potrzeba jeszcze bardzo nisko i niżéj nawet od wszystkich z nim sąsiadujących krajów, pod względem przemysłu stoi, przeto nie tylko że wolny handel niewsparłby go, lecz nawet by go zgubił, i że nadto w sprowadzaniu zagranicznych nawet surowych płodów bardzo bacznemi być powinniśmy, między któremi są i takiéj natury, iż dla nich jak i równie dla wielu fabrykantów zagranicznych systemem wyłączności otoczyć się powinniśmy; a takiemi są niewątpliwie te, które przy cenie dosyć znaczn.éj są zupełnie nietrwałe, mogąc być zastąpione trwalszemi; te których przypuszczenie do naszego kraju tamuje odbyt płodom krajowym, już to przez tożsamość natury, która pod oba te wypadki podciągnąć się daje, i dla tego też zasługiwałaby jeśli nie na zupełnie wzbronione, to przynajmniéj na cło bardzo wysokie, ażeby włókno i wełna korzystniejszemi się stały w użyciu fabrykantom, a niżeli bawełna.

Nie pozostaje mi tu, jak tylko jedną jeszcze dołączyć uwagę PP. Fabrykantom, że głębiéj pojmujący pomiędzy niemi rzeczy, za przesyceniem onych Danajdowych wyrobów, późniéj czy wcześniéj chcąc sobie pewniejszy odbyt zabezpieczyć, muszą się chwycić włókna i wrócić do samej wełny; a ci co z krótkim wzrokiem niechcąc własnego nawet zrozumieć interesu, dłużéj przy bawełnie obstawać będą, ci mówię zrządziwszy poprzednio całemu ogółowi szkodę, w końcu sobie samym najdotkliwszą, ale zasłużoną z nędzą stratę; bo konsumenci mając w czem wybierać, dadzą pierwszeństwo istotnym wyrobów zaletom a ich taniością ale razem wątłością szczycące się wyroby, na depozyt i gniazda mulów wskażą, jak oni swą dążnością na taki koniec naszą wełnę wskazują.

Józef Kołaczkowski.

DRZEWO SUSZONE w SKŁADZIE PANA STEINKELLERA.

(Dokończenie.)

Lepiéj jednak byłoby, gdyby ta odwózka odbywała się furami normalnéj miary, na wozach porządnie zbudowanych i znakiem opatrzonych, dla lepszéj wiary publicznéj. Miara długości klocków, najdogodniejszą tu byłaby 18 cali; takich bowiem 4 sztuk składa sążeń, inne zaś wymiary wypadają za długie lub za krótkie, a zatem mniéj oszczędne do użycia, i nie trafiają w obrachunku do ułożenia normalnego sążnia kubicznego. Rachunek ten każdy zrozumie, i na pewnéj zasadzie łatwo sobie ceny porówna. Wiedząc bowiem, że w sążniu po 3 łokcie wysokim i szerokim, jeden cal długości czyni massy 3 stóp sześciennych; z klocków zatém 18 cali długich, w sążeń ułożonych, mieć będzie 54 stóp sześć: czyli 1/4 sążnia 216 st. s. miary trzymającego. Rozdrabianie takich klocków na drewka, w magazynach nie jest potrzebne, gdyż dla odwózki, utrudzałoby ładowanie tam na fury i wyładowanie w mieście, gdzie każdy już łatwo sam u siebie połupie, byleby drzewo miał suche.

O ile w dotychczasowym handlu drzewa, Magazyn Rządowy założony w celu utrzymywania drwalów na wodzy z podnoszeniem ceny opału, potrafił odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, jednając sobie powszechne zaufanie i wdzięczność publiczną, o tyle nowy pomysł pana Steinkellera, suszeniem przysłużyłby się do zaprowadzenia znakomitéj oszczędności w Warszawie, zużywającéj

corocznie około 300,000 sążni po 216 st. s. drzewa opałowego.

Trudność wydobywania dotychczasowym sposobem kloców z wody na ląd, oraz karowania na plac do magazynu ciężkiemi sztukami, nie mało przyczynia się do długiego zatrzymywania pasów na wodzie, i zostawiania karunku do późnéj jesieni. kiedy już lód na rzece ścinać się zaczyna. Krwawa natenczas dla ludzi praca, a dla koni męczarnia napędzaniem ich z pułkarkiem do zimnéj wody, przejmuje zgrozą patrzącego na tę utrudzającą robotę. P. Wilson, w chwalebném usiłowaniu zniesienia téj uciążliwosci, wyłożył 1000 rubli srebrem na machinę do karowania; ale mu to pierwsze przedsięwzięcie nie powiodło się, i karunek pozostał na dawnéj stopie. Późniéj pan Steinkeller zaprowadził nad Wisłą mechaniczne windy, do podnoszenia z wody w górę wielkich ciężarów, i przez kołowy obrót do składania ich na lądzie, co się zupełnie z najlepszym skutkiem udało. Jestże który z drwalów tyle wyrachowany, aby ten ważny przemysł zastosował do karunku drzewa z wody na ląd? Za pomocą dwóch takich wind, razem ku sobie obracanych, możnaby urządzić dźwignię do podnoszenia z wody najtęższych kloców drzewa, lub też jedną wydobywać kawały na puł przepiłowane na pasie. Wzór jest gotowy, tylko do potrzeb karunku należy go zastosować.

Wiele podobnych ulepszeń, na korzyść oszczędności da się zaprowadzić, w tylu ciężkich robotach przy drzewie, samem zaniedbaniem zwiększających niepotrzebne koszta dla ostatnich jego konsumentów. Wszakże suszenie sztuczne, w całym tym rachunku, jak wyżéj widzieliśmy najważniejszą rubrykę stanowi, nie tylko w drzewie opałowem, ale równie i materjałowem, do jakiegobądź użytku braném. To ostatnie, w rzemiosłach ważnéj nabywa zalety; staje się bowiem trwalszem i mocniejszem, mniéj oraz przystępnem wilgoci od drzewa zwyczajnego suszenia, co stanowi doskonałość wyrobów, tak trudną do osiągnienia aż dotąd. Takie drzewo i do budowli użyte, nawet w instrumentach muzycznych, też same zachowa przymioty, jako utrzymujące czysty dźwięk metaliczny; a majstrowie, znani z wyrabiania mebli i sprzętów z drzewa zupełnie wysuszonego, do odbytu na swoje wyroby znajdą zawsze przed innemi zasłużone pierwszeństwo. Zgoła, niezliczone pożytki dla wszystkich, z téj przemiany wypłyną.

Pan Steinkeller, rozwinięciem tak ważnego pomysłu dowiódł, że umie gruntownie obliczać pożytki w przedsięwzięciach przemysłowych, dla dobra ogółu z poświęceniem własnego mienia odkrywane. Dowiódł że go nie zrażają żadne przeciwności, zwykle towarzyszące zaprowadzeniu każdéj pożytecznéj nowości. Ta jego szlachetna dążność i wytrwałość w dobrém, zapewni mu, wdzięczność publiczną. B. Alexandrowicz.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Berlin 19 Grudnia. — Ceny na naszym targu w ciągu ostatniego tygodnia, mianowicie co się tycze zboża uległy widocznéj redukcji, którą najprzód spowodował znaczny dowóz ziarna, które w ostatnich 8 dniach przybyło na kanał Finow i codzień tu jest oczekiwane. Pomimo dość późnéj już pory roku, zdaje się że większa część zboża która tu przybywa zostanie daléj jeszcze posłaną i tylko jeśliby posiadacze dłużej jeszcze tak jak w ostatnich dniach cisnęli się do przedaży, spadnie daleko niżéj. W sobotę przy końcu giełdy, ceny stanęły jak następuje: Pszenice żółtą szląską na miejscu 45 tal. płacą i po téj cenie można jéj jeszcze dostać, za białą szląską 50 tal. dawano, żądają zaś teraz 51 tal. Za jasno pstrokatą polską 50 tal., białą polską 55 tal żądają, ale dają tylko w okolicach 50 tal. Na towar znajdujący się na wodzie niema prawie żadnego pokupu, biała i żółta szląska przedawaną byłaby po 47 tal. Żyto na miejscu przedawane było w końcu po 36 tal. Na kanale żądano 36 1/2 tal. Banco., na dostawę wiosenną dawano 38 tal. Jęczmień duży pomerański na miejscu 32 tal.; na dostawy wiosenne 30 1/2 tal., mały jęczmień na miejscu 31—30 tal., na dostawę wiosenną 28 tal.

Magdeburg 13 Grudnia. — Od dnia 5 do 10 b. m. przybyło tu na targ pszenicy 87 węspli, którą przedawano po cenie średniéj 45 1/2 tal. Żyta 36 węspli po 44 tal. Jęczmienia 13 węspli po 37 tal. Owsa 40 węspli po 28 tal.

Najwyższe i najniższe ceny w dniu 10 Grudnia były następujące: Pszenica 46—42 tal., żyto 45—42 tal., jęczmień 38—37 tal., owies 29—28 tal. W dniu 12 Grudnia: Pszenica 45—43 tal., żyto 45—44 tal., jęczmień 39—37 tal., owies 29—28 1/2 tal.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 23 Grudnia 1842.		żądają R. s	żądają k.	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	45	93	30
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	45	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	30	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	41	6	38
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	50
Paryż 300 franków	2 M.	75	30	75	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	93	45	93	30
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		—	—	—	—
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 28 1/2.